



Nowe przepisy nową szansą dla biomasy...?

Od kilku lat na rynku biomasy nie działo się tak wiele, jak ostatnich tygodniach. Do branży docierały wieści dotyczące zarówno wejścia nowych graczy na rynek, jak i zmian w definicji biomasy.

Tylko potwierdza fakt, że żyjemy w naprawdę ciekawych czasach, a rzeczywistość biznesowa zmienia się wokół nas bardzo szybko. A nawet zbyt szybko, jeżeli chcemy mówić o profesjonalizacji, doskonaleniu jakości i zarządzania w firmach, a co najbardziej istotne – o planowaniu i realizacji inwestycji długoterminowych.

Nowy gracz na rynku

W ostatnich dniach branżę zelektryzowała informacja o tym, że Lasy Państwowe (LP) rozważają wejście na rynek biomasy jako bezpośredni dostawca dla energetyki zawodowej. Głośno mówi się o potencjalnych zagrożeniach z tego wynikających dla dotychczasowych graczy rynkowych. Szczególnie obawiają się pośrednicy, pełniący

na rynku funkcje dostawców bezpośrednich i operatorów logistycznych. Jednak strach przed ich pominięciem na rynku jest całkowicie bezpodstawny.

Przede wszystkim jeśli nawet Lasy Państwowe w swojej strategii w końcu zaczną traktować biomasę jako produkt handlowy, a nie jak obecnie jako pozostałość po procesach pozyskiwania surowca drzewnego), będą w całym łańcuchu dostaw biomasy pełniły funkcję producenta biomasy, zapewniając dostęp do ogromnej ilości surowca. Należy pamiętać, że system sprzedaży w Lasach Państwowych oparty jest na zasadzie „loco Las”, a faktycznym pozyskiwaniem surowca drzewnego, a w tym przypadku również biomasy, w rzeczywistości zajmują się wyspecjalizowane firmy leśne, tzw. zakłady usług leśnych (ZUL), które

są odrębnymi podmiotami gospodarczymi w stosunku do jednostek organizacyjnych LP. Część zakładów usług leśnych to już teraz znaczący gracze na rynku biomasy, będący dostawcami biomasy pochodzenia leśnego dla energetyki zawodowej. Zwrócenie uwagi w strategii LP na biomasę jako produkt handlowy może mieć tylko pozytywny wpływ na rynek. Będzie to wpływało na równowagę w podaży surowca krajowego w stosunku do biomasy leśnej pochodzącej z importu. Nie jest bowiem żadną tajemnicą fakt, że duży udział w ogólnym wolumenie biomasy pochodzącej z importu nie do końca wynika z atrakcyjniejszej ceny tego surowca, a właśnie z jego dostępności. Nasi wschodni sąsiedzi, a głównie państwowe gospodarstwa leśne z Białorusi, Rosji i Ukrainy, traktują sprzedaż biomasy leśnej, jako jeden z głównych sposobów pozyskiwania dewiz. To ma dla tych krajów naprawdę ogromne znaczenie, zwłaszcza z uwagi na to, jak niewiele towarów eksportowych oferują ich gospodarki. Dlatego tak wysoka jest podaż biomasy w tych krajach, a co za tym idzie atrakcyjna cena, nawet przy uwzględnieniu niskiego kursu polskiej złotówki. Reasumując, oczekiwane wejście Lasów Państwowych na rynek biomasy należy rozpatrywać w kontekście szans, a nie zagrożeń dla rynku. Chodzi o szanse na wysoką podaż krajowego surowca, zlecenia dla polskich firm przy jego pozyskiwaniu

oraz – co ważne dla wytwórców energii – o możliwość skrócenia łańcuchów dostaw do modelu: producent biomasy – dostawca bezpośredni – jednostka wytwórcza, a nawet producent biomasy – jednostka wytwórcza.

Promocja biomasy krajowej

Kolejnym istotnym aspektem będącym ostatnio przedmiotem wielu dyskusji jest problematyka dokumentowania biomasy i kształt rozporządzenia Ministerstwa Energii do art. 119 ustawy o odnawialnych źródłach energii (DzU z 2015 r. poz. 478). Dostępny na stronach Sejmu poselski projekt zmian do ustawy o OZE w artykule 119 wskazuje na konieczność wprowadzenie szczegółowych wymagań dotyczących dokumentowania biomasy w kontekście jej kwalifikowalności, a przede wszystkim pochodzenia. Ten ostatni aspekt zyskuje obecnie jeszcze większe znaczenie z uwagi na pomysły związane z wprowadzeniem do systemu nowego rodzaju biomasy, tzw. biomasy lokalnej. Wnioskodawcy w pierwszej wersji projektu poselskiego zaproponowali zdefiniowanie „biomasy lokalnej” jako biomasy pozyskanej pierwotnie z obszaru znajdującego się w promieniu ustalonym w przepisach wydanych na podstawie art. 119a projektu ustawy. Wskazano w nim, iż minister właściwy do spraw energii może określić w drodze rozporządzenia promień obszaru, z którego można pozyskiwać biomasę lokalną. Musi

on być nie większy niż 300 km od jednostki wytwórczej, w której zostanie użyta, biorąc pod uwagę konieczność efektywnego wykorzystania lokalnie dostępnych zasobów biomasy. Zaproponowane w poselskim projekcie zapisy są zapewne jeszcze dalekie od ostatecznego kształtu, jednak z ich treści wynika intencja autorów. Przede wszystkim chodzi o próbę wprowadzenia takich zapisów, które promowałyby biomasę krajową, ze szczególnym uwzględnieniem biomasy pochodzącej z pozostałości po produkcji rolnej. W zamyśle autorzy dążą do ograniczenia importu biomasy z krajów ościennych, jak również tej pochodzącej z „dalekiego świata”. Za takim podejściem kryje się zapewne zamiar wsparcia rozwoju rynku krajowego, wzmocnienia potencjału rodzimej biomasy i lokalnego rynku pracy. Istotą rozwoju OZE jest przede wszystkim efektywne wykorzystanie lokalnie dostępnych surowców, w tym biomasy. Musimy jednak wziąć pod uwagę specyfikę całego systemu logistycznego biomasy dla energetyki zawodowej i strukturę podmiotów wytwarzających energię. Niestety, w nowym projekcie brakuje dwóch istotnych elementów. Po pierwsze, wytwarzanie energii z biomasy oparte jest głównie na blokach energetycznych wielkiej mocy, wymagających skomplikowanego systemu dostaw paliwa. Taki system dostaw z założenia musi bazować na dostawcach dysponujących odpowiednimi wolumenami towaru i zapewniających bezpieczne minima

logistyczne, gwarantujące pewność dostaw surowca o jakości spełniającej wymagania specyfikacji wytwórcy energii. Niezbędne jest też zagwarantowanie odpowiedniej ilości paliwa biomasowego we właściwym czasie, miejscu i za pomocą określonego środka transportu. Do takiego schematu nie pasuje rozproszony i nie do końca profesjonalizowany system dostaw, oparty na małych, lokalnych producentach biomasy, ze szczególnym uwzględnieniem biomasy pochodzenia rolniczego, czyli tzw. biomasy nieleśnej – agro.

Drugim istotnym elementem niepasującym do koncepcji tzw. biomasy lokalnej jest zbyt mała liczba małych rozproszonych elektrociepłowni biomasowych, które mogłyby być idealnymi odbiorcami dla lokalnego surowca. Kiedy spojrzymy na mapę jednostek wytwórczych OZE na Starym Kontynencie i porównamy jakkolwiek kraj Europy Zachodniej ze strukturą energetycznych biomasowych jednostek wytwórczych w Polsce, to dostrzeżemy wiele różnic pomiędzy tymi systemami. To właśnie brak małych, lokalnie rozproszonych jednostek wytwórczych, spalających rocznie do 50 tys. Mg biomasy od okolicznych dostawców, jest głównym problemem w rozwoju rynku biomasy. Proponowane zmiany legislacyjne nie do końca mogą spełnić oczekiwania ich autorów i zainteresowanych środowisk. Koncerny energetyczne z dużą ostrożnością odnoszą się do tych koncepcji i jako wytrwali

gracze rynkowi biorą pod uwagę wszystkie potencjalne ryzyka biznesowe, związane z tak dalece idącą zmianą w legislacji. W ostatnim czasie, goszcząc w biurach działów zakupów i kontraktacji paliw kilku wiodących koncernów energetycznych, autor artykułu z rozbawieniem spoglądał na zawieszane na ścianach mapy z zaznaczonymi cyrklem okręgami, wskazującymi odległości: 50, 100, 150, 200, 250 i 300... kilometrów od przysiółkowego „komina” jednostki wytwórczej. W niektórych przypadkach do łask wróciły kredki świecowe, pewnie pożyczone ze szkolnych tornistrów latorośli. Natomiast „służby zakupowe” kolorowały na mapach obszary poszczególnych nadleśnictw lub powiatów spełniających odpowiednie kryteria odległościowe dla biomasy lokalnej. Te z pozoru wywołujące uśmiech sytuacje są dowodami na to, jak duże znaczenie dla energetyki zawodowej mają zmiany proponowane w przepisach prawnych.

Potrzebny nowy model weryfikacji

W dokumentowaniu biomasy na cele energetyczne w ramach systemu wsparcia OZE prawdopodobnie będziemy mieli do czynienia z rozszerzeniem wymagań. Dotychczas w stosowanych modelach uwierzytelniania pochodzenia biomasy braliśmy pod uwagę aspekty związane z zapewnieniem, że biomasa nie pochodzi z drewna pełnowartościowego, czy też nie jest zbożem pełnowartościowym i nie zastosowano w niej dodatków zwiększających jej wartość opałową niewystępujących naturalnie w biomasie. Dodatkowo w przypadku biomasy leśnej weryfikowano legalność jej pochodzenia w odniesieniu do przepisów obowiązujących w Unii Europejskiej. W kontekście proponowanych zmian dochodzi jeszcze jeden element wymagający weryfikacji, a więc „lokalność” w odniesieniu do konkretnej jednostki wytwórczej będącej stroną w postępowaniu o wydanie świadectw pochodzenia (tzw. „zielonych certyfikatów”) przed prezesem Urzędu Regulacji Energetyki. To wymaga stworzenia nowego modelu weryfikacji pochodzenia dla biomasy lokalnej, którego potencjalne koszty poniosą wszystkie podmioty uczestniczące w tzw. cyklu życia biomasy.

Autor ma jednak nadzieję, że w tej kwestii rynek wypracuje odpowiednie rozwiązania.

W końcu branża poradziła sobie ze spełnieniem wymagań dotyczących dokumentowania pochodzenia biomasy w odniesieniu do przepisów w obecnym kształcie, zatem można być w tej kwestii spokojnym. Na rynku jest już co najmniej kilka podmiotów świadczących usługi w zakresie dokumentowania pochodzenia biomasy na cele energetyczne i funkcjonują różne modele rozwiązań w tym zakresie. Rynek wypracował również dobrowolne metody certyfikacji dla systemów opartych na zasadach należytej staranności (tzw. SNS) dla biomasy na cele energetyczne. To z pewnością bardzo potrzebne narzędzie dla rynku, jednak tylko w przypadku, gdy zachowa się regułę dobrowolności systemu. Jakikolwiek próby wprowadzenia obowiązkowej certyfikacji będą zawsze odczytywane jako „opodatkowanie” i tak już mocno pokiereszowanej branży. Należy również zwrócić uwagę na to, że jakiegokolwiek systemy certyfikacji nie dają stuprocentowej gwarancji, iż system będzie szczelny i zapewni ochronę przed wszelkimi nieprawidłowościami, głównie ze względu na bardzo istotną cechę każdego systemu certyfikacji. Każdy z tych systemów jest przecież oparty na próbkowaniu. Oznacza to, że audytorzy podczas audytu do oceny zgodności danego systemu z wymaganiami wybierają zawsze statystyczną próbkę, a nie całość badanego obszaru. W związku z tym taki audyt z założenia jest obarczony pewnym ryzykiem niepewności.

Jednolity standard

Odkąd pojawiły się wytyczne dotyczące dokumentowania pochodzenia i kwalifikowalności biomasy na cele energetyczne, nieprzerwanie trwa dyskusja na temat ujednoliconego standardu, na którym mogłyby się oprzeć się branża energetyczna i instytucje nadzoru rynku. Praktyka oraz doświadczenia z innych branż dowodzą, że najlepszym sposobem zapewnienia prawidłowego nadzoru, przy jednoczesnym zachowaniu zasady dobrowolności i bezstronności, jest certyfikacja łańcucha dostaw przez tzw. niezależną stronę trzecią, w tym przypadku niezależne i bezstronne jednostki certyfikujące. Jednak najważniejszymi aspektami takiego rozwiązania są konieczność utworzenia jednolitego standardu, który stanowiłby kryterium w procesach certyfikacji pochodzenia biomasy, oraz

zestaw dobrych praktyk i wytycznych dla wszystkich podmiotów uczestniczących w cyklu życia biomasy, a chcących stosować zasady systemu należytej staranności, zarówno przy dostawach, jak i zakupach biomasy na cele energetyczne.

Przykładem takiego standardu jest inicjatywa w ramach Krajowego Spisu Uwierzytelnionej Biomasy (KSUB), o której więcej dowiedzieć się można na portalu informacyjnym www.ksub.pl. To całkowicie polskie przedsięwzięcie podmiotów uczestniczących w rynku biomasy, skupiających zarówno niezależne jednostki certyfikujące, podmioty zajmujące się weryfikacją kwalifikowalności biomasy na cele energetyczne, jak i organizacje branżowe. Wypracowany standard certyfikacji SWP-SNS-2015 „System weryfikacji pochodzenia biomasy leśnej i AGRO” będzie dokumentem ogólnie dostępnym i możliwym do stosowania jako zespół wytycznych oraz dobrych praktyk przy wdrażaniu i doskonaleniu systemu opartego na zasadach należytej staranności (SNS) przez podmioty uczestniczące w cyklu życia biomasy na cele energetyczne. Administrator systemu certyfikacji, jako właściciel autorskich praw majątkowych do tego dokumentu, nie będzie pobierał żadnych opłat z tytułu tychże praw od podmiotów, które zechcą korzystać z tego standardu wyłącznie na potrzeby własne.

Administrator systemu certyfikacji wskazał również, że opłaty z tytułu autorskich praw majątkowych będą pobierane jedynie od podmiotów stosujących niniejszy dokument do celów komercyjnych i zarobkowych. Przykładem takiego użycia jest wykorzystywanie standardu jako kryterium w procesach certyfikacji systemu SNS przez niezależne jednostki certyfikujące, tzw. niezależne strony trzecie. Sposób i zasady pobierania tychże opłat będą określone w odrębnych dokumentach (umowach) pomiędzy administratorem systemu certyfikacji a poszczególnymi jednostkami certyfikującymi, uczestniczącymi w systemie certyfikacji.

Biorąc pod uwagę zbliżający się termin nowelizacji ustawy o OZE i wiążące się z nią nowe regulacje prawne, tak oczekiwane przez branżę biomasową, można założyć, że kolejne miesiące będą pełne niespodzianek i równie ciekawe jak dotychczas.

Adam Sarnaszek,
prezes Zarządu BIOCONTROL